Wychodzi: *we Wtorek, Czwartek i Sobotę*

PRZEWODNIK

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego.

Dnia 10. Lipca. Nr. 20. Rok 1856.

*** Posłaniec generała Potockiego.** Generał Potocki wychwalał tęgość ukraińskich kozaków i utrzymywał, że kozak dałby sobie rady nawet w Paryżu. Znany nieprzyjaciel wszystkiego, co z chłopa pochodziło, pan Adam Moszczeński zaprzeczał temu i założył się z generałem. Generał kazał sobie przywołać pierwszego lepszego kozaka. Przyszła kolej na Olexę Swistuna.

— Słuchaj mój kochanku, — rzekł Potocki, oddając mu list dopiero napisany, byłeś ty kiedy w Paryżu?

— Nie byłem nigdzie panie hrabio, prócz w Tulczynie i w Humaniu.

— Dobrze, oto masz list do pana de la Garde. Przypominasz sobie tego starego francuza?

— Przypominam.

— Jedź teraz do Paryża, oddaj mu ten list, i żądaj odpowiedzi. Rozumiesz?

— Rozumiem panie hrabio!

— Pieniądze na drogę kassjer ci wypłaci.

— Dobrze panie.

— A teraz ruszaj z Bogiem.

Olexa odszedł, schował list i pieniądze do kieszeni, osiodłał konia, i nie wiedząc nawet, gdzie Paryż leży i gdzie pan de la Garde mieszka, i jakim tam językiem mówią, odjechał.

Co Olexa zrobił, aby zlecenie mu dane spełnić, nie wiemy: to jest tylko pewna, że zdrów i cały do Tulczyna powrócił i odpowiedź przyniósł.

— I jakżeś się dopytał do pana de la Garde, kiedy nieumiesz po francusku, zapytał go pan Potocki?

— Prawda, że nie umiem jasny panie, ale na końcu języka przecież wszystko można znaleść.

Najprzód dopytałem się do Paryża. Wjeżdżając do miasta, spostrzegam, że to miasto tak wielkie, że młodzi i starzy tam tak dziwnie gwarzą, i że mnie wszyscy oglądają jak niedzwiedzia, pomyślałem więc sobie: kusa rada. I mówię do nich: Gdzie też tu jest p. de la Garde. Zaczynają się śmiać i szwargotać, każdy swoim sposobem.

Pytam drugi raz, a nareszcie i trzeci; krew się we mnie wzburzyła, chwyciłem jednego francuza za czub, i zacząłem dobrze targać. Oni mnie z krzykiem opadli, ja zas wziąłem się do nahajki. Wreszcie przychodzi straż i zabiera mnie wraz z francuzem. Wrzeszczą nademną, ja zaś nie będąc także niemym, krzyczę że jestem z Ukrainy. Musieli coś z tego zrozumieć, gdyż wyszukali jakiegoś polaka, z którym się przecież rozmówiłem.

Smiał się, musiałem pobitemu francuzowi dwa dukaty zapłacić, i nakoniec tenże sam zaprowadził mnie do pana de la Garde. Gdy mu francuz całe zdarzenie opowiedział, śmiał się stary do rozpuku, i z miasta poprzychodzili panowie, aby mnie oglądać jakby jakiego dzikiego zwierza. W końcu dał mi stary odpowiedź, i odjechałem.

Potocki darował Olexie wygraną, i zrobił go atamanem, za to, że tyle wycierpiał.

*** Marja Leszczyńska** niebyła nader piękną, lecz miała rysy wyraziste i pełne powagi łącząc do tego grację polkom właściwą. Małżonek jej, Ludwik XI stał jej się pomimo tego bardzo prędko niewiernym, co kochającą go nadzwyczaj Marję wielce martwiło. Pani *Chateauroux*, jedna z kochanek Ludwika, była najgłówniejszą przyczyną smutku Marji. Gdy p. *Chateau roux*umarła uroiła sobie Marja, mająca wielki żal do zmarłej, iż ta się jej po śmierci niezawodnie pokaże.

Obawa tego strasznego zjawiska trapiła królowę długo; aż ją nareszcie pierwsza jej pokojowa z tego wyleczyła. Byłato bardzo naiwna wesoła panna imieniem *Boirot*. Królowa niedawała jej od czasu śmierci pani Chateau roux nigdy spać, żądając zawsze w nocy, by jej co opowiadała.

Jednej nocy wreszcie zniecierpliwiona p. Boirot ustawiczną niespokojnością królowej, zapytała ją o przyczynę bojaźni i czy nie potrzeba przywołać lekarza?

— Ach nie odrzekła królowa, lecz gdyby mi się ta biedna pani Chateauroux pokazała! (mais si cette pauvre madame de Chateauroux revenait!)

— Cóż ztąd? odrzekła *Boirot* zniecierpliwiona, pani Chateauroux jeżeli przyjdzie to pewnie Waszej królewskiej Mości szukać nie będzie. (Eh bien, si madame de Chateauroux revient, bien sûrement ce n'est pas Votre Majestè qu'elle viendra chercher.)

Na odpowiedź tak komiczną rozśmiała się głośno królowa, bojaźń jej znikła, i sypiała odtąd spokojnie.

*** Trianon.** Ośmnaste stulecie zakończyło się wśród krwawych pieśni i sielanek. Na kilka lat przed wynalezieniem gilotyny, wymyślono najpiękniejsze w świecie sielanki. Był to czas *Bouchera*, *Watteau* i *Lancrego*; ale wtedy występywały pasterki w jedwabnych sukniach i pudrowanych perukach, nie tylko na tabakierkach i malowidłach nad drzwiami. Maria Antoinetta przyniosła z Niemiec ten sielski gust, aby się rozerwać wśród nudów królowania marzyła niekiedy, że jest pasterką. *Trianon* zdawało się zupełnie odpowiednio jej życzeniom urzeczywistniać te marzenia. Dnia pewnego zapuściła się w towarzystwie rodziny królewskiej i kilku poufnych dam w gęstwinę krzaków Trianonu, by im nowe cuda okazać. Zwolna zamieniała się gęstwina krzaków w las, piaskiem posypane chodniki znikły i towarzystwo kroczyło po mchu. Strumyk rzeką zwany, zdawał się bez pomocy ogrodnika wężykowato płynąc; przekroczyli mostek, dosyć wązki i na pozór niebezpieczny.

Na polach, które się teraz okazały, pasły się piękne owce i krowy, rogi krów nie były wprawdzie pozłacane, lecz owce czysto wymyte i czerwonemi wstążkami ozdobione. Nagle u zakrętu rzeki, otoczonego gęstą tarniną i głogiem spostrzegli wieś. W środku wznosił się mały kościółek, w pobliżu tego pomieszkanie proboszcza, otoczone kilkoma chatkami, jakby pokornemi wazalami.

Dalej u brzegu strumyka pomieszkanie dzierzawcy z oborą, stajenką i małym turkoczącym młynkiem. Królowa nie posiadała się z radości, i oznajmiła towarzystwu, że król ma być dzierzawcą w tej pięknej wiosce, hrabia d' Artois młynarzem, a królowa sama dozorczynią mleczarni, przewodzącą robieniu masła i sera. Mleczarnia była, jak się samo z siebie rozumi, cała z białego marmuru, ozdobiona popiersiami najsławniejszych pasterzy. Założono nawet na wstępie do wsi, dla większego złudzenia zapewne, małą wysepkę, zwaną wyspą miłości, a wśród niej małą świątynię z białego marmuru z ołtarzem i posągiem Amora.

Wszystko świadczyło w tem wiejskim ustroniu, że dwór francuski lubił prostotę i naturę.

*** Drzewo mankanilla.** Na większej części Antillów, nawet w Kajennie, na piaskowych brzegach morza, rosną lasem drzewa mankanilli. Owoc tego drzewa równa się najpiękniejszym rodzajom jabłek wielkością, kształtem, barwą, a nawet zapachem. Podróżni, nie wiedzący, że te owoce są niebezpieczną a nawet śmiertelną trucizną, dają się często skusić do kosztowania ich. Wszystko na tem drzewie, pień, gałęzie, liście, owoce, tak są jadowite, że krople deszczu, spadające z nich na skórę człowieka, wywołują pęcherze, jak od ukłucia jadowitego owadu.

Powietrze jest w pobliżu tych drzew tak przepełnione zatruwającem mjazmem, że niebezpieczna jest spać w ich cieni.

Lecz dobrotliwa przyroda zaszczepia obok trucizny skuteczne lekarstwo przeciw niej, a nawet obficiej, niż samą truciznę. Wszędzie prawie, gdzie rośnie Mankanilla płącze biały cedr swoje zbawienne liście pomiędzy jej gałęzie.

Biały cedr jestto drzewo duże, piękne, a sok z jego liści wewnętrznie użyty, jest najpewniejszem lekarstwem przeciw truciznie owocu Mankanilli

Dość jest pożuć liść z cedru białego, jeżeli kto był dość nieostrożnym jeść owoc Mankanilli, aby się uchronić od skutków tegoż.

Drugiem lekarstwem równie szybko i pewnie działającem, jest morska woda. Tego lekarstwa nie trudno dostać bo mankanilla rośnie tylko nad morzem. Kąpiel kilka minut trwająca i kilka łyków tej wody, wystarcza na zupełne zneutralizowanie trucizny.

*** Ważność rogrzewających napojów** dla życia umysłowego okazuje się od najdawniejszych czasów.

U starożytnyh było wino często źródłem poetycznego natchnienia. Anakreon i Horacy wielbią często wino w swoich poezjach. W średnim wieku panowało to samo zdanie. A nawet jeden z niemieckich poetów średniowiecznych wywodził nazwę *poety* od słowa *potus* (napój). Nie wielki to zaszczyt dla poetów stawiać ich niejako na równi z pijakami. Po zaprowadzeniu kawy i herbaty stały się te napoje nowożytną hypokreną. Szczególnie wiele doświadczeń o wpływie tych napojów na fantazję poczynili Niemcy i Anglicy. *Jean Paul* pijał bardzo mocną kawę, gdy chciał rozbudzić fantazje.

O *Szyllerze* wiadomo; że najbardziej lubił pisać przy czekoladzie na winie robionej, jednakże używał także mocnej kawy.

Lenau zwykły był, gdy pisał zostawać do południa w łóżku pijąc kawę i paląc cygara najwonniejsze *Buthoven* brał sześćdziesiąt ziarnek na filiżankę kawy, gdy się zabierał do pisania. Angielscy poeci: *Rochester, Johnson, Theridan* używali wina przy pisaniu.

O naszych niesłychać takich rzeczy, najczęściej się zdarza, że pisują o chlebie i wodzie.

Przyjechali do d. 7. lipca do Lwowa.

PP. Ig. Andruszowski z Porzyc. Ig. Morzkowski z Nikłowic. Hen. hr Mier z Buska. Józ. Witosławski z Żędowic. Hir. Łodyński z Milatyua. Anz. Pizuński z Sokala. Hip. Stankiewicz z Nowoszyna. Ed. hr. Golejewski z Hryniowic. Jan Ilnicki z Przemyśla. Leon Załęski z Kolbajowic. Karol Hoffmann z Sambora. Wilh. Poeltenberg z Wiednia. Tad. hr. Tarnowski z Krakowa. Jan hr. Dzieduszycki z Sieckowa. Ign. Schnirch z Czerniowic. Ant. i Kaj. Łukasiewicz z Chocimirza. Sab. Baczyński z Żółkwi. Eug. Strzelecki z Wyrowa. Alex. Smarzewski z Lubienia. Wład. Dydyński z Sielnicy. Szczep. Padlewski z Brodów.

PP. Win. i Alex. Gnoiński z Krasnego. Alex. Batowski z Kulikowa. Fel. Laskowski z Sanoka. Adam Węgliński z Głuchowic. Franc. Winc. Duszakiewicz z Nowosiółki. Alex. hr. Badeni z Glinian. Art. hr. Gołuchowski z Gródka. Hen. Berezowski z Wodnik. Jan i Piotr Müller z Sokołówki. Franc. Komarnicki z Weleśnicy. Manrceli Koniecki z Przelisna. Ant. Antoniewicz z Skomoroch. Józ. Markiewicz z Woli lubeckiej. Tom. Ciemirski z Klicka. Aug. Wysocki z Bóbrki. Wiktor Bocheński z Żurowa. Lud. Czerkawski z Meryszczowa. Mich. Karczewski z Bieniawy. Jan Chwalibóg z Lipowic. Fryd. Roller z Przemyśla. Jan Sauczek z Wiednia. Franc. Dobrzycki z Ponikwy. Ant. Zbrozek z Wierzbiąza. Erazm Strębosch z Laszek.

Wyjechali do d. 7. lipca ze Lwowa.

PP. Nep. Osmolski do Buczacza. Alex. Kozerski do Dubiecka Zyg. Romaszkan do Derewacza. Kaz. Zbrozek do Wieszbiąza. Michał Ant. Nowakowski do Ponikowicy. Kor. Ujejski do Podlipiec, Jul. Sternberg do Kołomyi. Ig. Niewiadomski do Stryja. Mik. Wlizło do Smolnika. Alex. hr. Czacki do Krechowa. Edw. Mijewski do Tuczemp. Miecz. Potocki do Koczobuńczyk. Józ. hr. Starzeński do Mogielnicy. Francisz Krzystofowicz do Trybuchowic. Karol Sawicki do Buczacza.

PP. Jan Gołębski do Iskowic. Józ. Mysłowski do Cieszanowa. Alex, Niedzwiedzki. Jan Sztecher do Żółkwi. Józ. Witosławski do Oleska. Spir. Kaszkowski. Lud. Borowski do Przemyśla. Wenc. Stanek do Sambora. Sew. br. Doliniański do Dolinian. Ant. Malhan do Rodatycz. Józ. Zawadzki do Stryja. Alex. Gidziński do Janówki.

Kurs telegrafowany z Wiednia 7. lipca.

Augsburg za 100 złr.	$102\frac{5}{8}$	Pożyczka 5% . . .	$84\frac{5}{8}$
Hamburg za 100 tal. branco	$75\frac{1}{8}$	Akcye banku	1115
Londyn za 1 funt szterl.	10.2	Kolej północna . . .	2905
Medyolan za 300 lirów	102	Obl ind.	$77\frac{3}{4}$
Paryż za 300 franków	119	Nowa pożyczka z loterya	$106\frac{1}{4}$
Agio duk. ces. . . .	—	Pożyczka narodowa .	$85\frac{13}{16}$

Dzisiejszy kurs lwowski.	Gotówką		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	4	40	4	45
Dukat cesarski	4	45	4	50
Półimperyał zł. rosyjski	8	12	8	16
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	35	1	36
Talar pruski	1	29	1	31
Polski kurant i pięciozłotówka	1	9	1	10
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	81	45	82	30
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	75	30	77	—
5 proc. pożyczka narodowa	102	—	103	30
Śrebro	—	—	—	—

Lwów, 4. lipca Na dzisiejszem targu płacono:	po		do	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Korzec pszenicy ozimej - - -	9	12	11	56
„ Żyta - - - -	8	—	9	30
„ Jęczmienia - - -	—	—	—	—
„ Owsa - - - -	4	30	5	—
„ Grochu - - - -	—	—	—	—
„ Hreczki - - - -	7	—	7	36
„ Ziemniaków - - -	—	—	—	—
Sąg drzewa bukowego - - -	11	—	13	—
„ Sosnowego - - -	—	—	9	50
Centnar siana - - - -	—	45	—	50
„ słomy - - - -	—	34	—	38
Garniec 30 stopniowej okowity bez opłaty	—	—	—	—

INSERATY.

Ceny chińskiej herbaty Pecco

i prawdziwej

ROSSYJSKIEJ HERBATY KARAWANOWEJ

w handlu płótna, wosku i herbaty **Frydryka Schubutha we Lwowie**

☞ **W rynku** Nr. 178 obok księgarni **p. Karola Wilda**

Nr. 1 Pecco herbata bez kwiatu
funt jeden po . . . . **1** złr. **20** kr

„ 2 Pecco herbata z kwiatem
średni gatunek, funt jeden po **1** złr. **36** »

„ 3 Pecco herbata z kwiatem,
przednia funt jeden po . . **2** złr. — »

„ 4 Pecco herbata z kwiatem
najprzedniejsza funt po . **2** złr. **30** »

„ 5 Karawanowa herbata
funt jeden po . . . . **3** złr. — »

„ 6 Karawanowa herbata
przedniejsza funt jeden po **4** złr. — »

„ 7 Karawanowa familijna
funt jeden po . . . . **5** złr. — »

„ 8 Karawanowa familijna
najprzedniejsza funt po . **6** złr. — »

Karawanowa herbata najwyborniejsza w porcelanowych puszkach – wielka puszka **10** złr. mała puszka **7** złr



Wszystkie herbaty są niefałszowane, i w dobrym gatunku i w obecności kupujących ładują się w paczki, opatrzone odbitym tu napisem.

Zamówienia z prowincyi w każdym czasie jak najpospieszniéj i najakuratniej handel powyższy uskutecznia i pocztą zamówioną herbatę przesyła.

☞ *Dla uniknienia pomyłek prosimy na powyższą firmę handlu zwrócić swą uwagę.* (3.)

Dla zadosyćuczynienia wielokrotnym domaganiom

prawdziwy

Styryjski SOK z ziół

(7—10)

dla cierpiących na piersi

znajduje się w najlepszym gatunku zawsze we **Lwowie u Karola Schubutha** w handlu przy ulicy krakowskiej.

Jedyny destylator tego prawdziwego stryjskiego soku z ziół, aptekarz **J. Purgleitner w Gracu** uprasza, aby tego soku nie zamieniać z innemi fabrykatami, sprzedawanemi w handlu pod tąż samą nazwą

Flaszki z sokiem styryjskim są z *szkła białego*, *u góry konicznie zakończone*, z cynowemi kapslami na których równie jak i na flaszkach samych wyciśnięte: **Apotheke zum Hirschen** i **JPA**. Przytem są starannie zatkane. i opatrzone etykietami z podpisem producenta.

Jedna flaszka kosztuje 50 kr. m. k. Mniej jak dwie flaszek nie przesyła się. Za zapakowanie dwóch ub czterech flaszek liczy się 20 kr. m. k.

Soku tego dostać można.

W Biale . .	u P. I. Muchitsch	w Jarosławiu	u P. S. Bojana	w Tarnopolu ,	u P. M. Szhlifka
Bilsku . .	« « C. Fritsche	« Kołomyi .	« « T. Zachariasiewicza	« Tarnowie .	« « I. Jahna
Bochni .	« « P. Niedzielskiego	« Krakowie .	« « C. Hermana	« Zaleszczykach	« « I. Kodrębskiego
Czerniowcach	« « T. Zachariasiewicza	« Rzeszowie	« « I. Schaittera	« **Lwowie** .	« « *K. Schubutha*

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI. W drukarni zakładu narodowego im Ossolińskich.